Przegląd Kościelny

Nr. 32. Poznań, 4 Lutego 1886. **Rok VII.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O udzielaniu Sakramentu św. Bierzmowania
przez zwyczajnych kapłanów.

(Dokończenie.)

Z tego więc, cośmy powiedzieli, nie wygląda to wcale na coś nadzwyczajnego, że Kościołowi przypisuje się pewien wpływ na oznaczenie materyi, należącéj do ważnego sprawowania Sakramentu. I to jest, co mieliśmy na myśli, kiedyśmy wypowiedzieli, że jure ecclesiastico można żądać przy niektórych Sakramentach do ważnéj administracyi przy koniecznéj materia remota pewnéj rzeczowéj godności np. pobłogosławienia poprzedniego przez biskupa. Nie wchodzimy tu w to bliżéj, które to są Sakramenta, chociaż nie może być o tem mowy przy Sakramentach, których materyą sam Zbawiciel oznaczył. Ta władza też, którą przyznajemy Kościołowi, nie może iść tak daleko, iżby wydawszy raz postanowienie co do materyi, miała je zmieniać wedle upodobania; bo wydawszy postanowienie, uczynił to Kościół annuente et ratificante Christo Domino. Chrystus P. dał Kościołowi tę władzę, ale kiedy Kościół raz z niéj skorzystał, stwierdza ją i aprobuje Boski szafarz Sakramentów ś. w ten sposób, że Kościół nie może już potem wydać przeciwnego rozporządzenia (Palmieri de eccles. thesaur. XV scholion).

Można także, nie ubliżając w niczem jedności Kościoła, twierdzić, że, accedente tacita saltem Romani Pontificis approbatione, mogą w różnych częściach Kościoła pod względem materyi różne być wydane postanowienia, które wtedy zobowięzują odnośną część Kościoła. Tak tłomaczy Kard. Franzelin różnicę w materia ordinis pomiędzy Kościołem wschodnim a zachodnim: „Quo posito (sc. Christum in genere tantum determinasse materiam) ex varietate determinationis ab Ecclesia facta haud difficulter varietas intelligitur essentialis materiae.“

Tę samą władzę, którą Kościół posiada pod względem materyi, posiada i pod względem t. z. formy — a więc pod względem całego widzialnego znaku. To samo można twierdzić i pod względem ministra Sakramentu. Prawda oczywiście, że skutek Sakramentu nie zawisł od godności ministra, ale to nie przeszkadza, żeby ten, kto ma być m i n i s t r e m Sakramentu, nie musiał koniecznie posiadać g o d n o ś c i o s o b i s t é j s. jure divino s. ecclesiastico. Przy jednych Sakramentach potrzeba tego jure divino, przy innych jure ecclesiastico. To potrzeba tu bliżéj wyjaśnić.

Wiadomą jest rzeczą, że Kościół postanowił przeszkody małżeńskie i że może je stanowić. Dla tego postanowienia staje się nieraz kontrakt małżeński ex natura rei ważny nieważnym. Ale że kontraktu małżeńskiego nie można odłączyć od Sakramentu a sam kontrakt jest Sakramentem, dla tego, jeżeli kontrakt jest nieważny, nie ma Sakramentu. Ważność kontraktu opiera się na przypuszczeniu, że osoby, które chcą go zawrzeć, są habiles i na tem opiera się istota postawionych przez Kościół przeszkód małżeńskich, że Kościół uznaje pewne osoby za niezdolne do zawarcia kontraktu w jego oczach ważnego. Tu więc zdaje się wyraźnie myśl przebijać, że prawo kościelne może wedle okoliczności ważność Sakramentu postawić w zawisłości od pewnéj godności osób go udzielających. Ażeby kontrakt małżeński i nierozerwalnie z nim złączony Sakrament był ważny, żąda Kościół w osobach go p r z y j m u j ą c y c h, ale zarazem i s p r a w u j ą c y c h pewnéj godności, tj. uwolnienia od pewnych niedostatków, które zresztą tutaj nas bliżéj nie obchodzą. Mógłby nam tu jednakże kto zarzucić, że przeszkody te odnoszą się raczéj do osób przyjmujących Sakrament, a my odpowiadamy na to, że wtedy i przy przeszkodzie rozrywającéj ostaćby się musiała ratio sacramenti i Sakrament musiałby ważnie być udzielony, a nieważnie przyjęty. O nieważnem przyjęciu nie ma tu mowy, bo w tym razie Sakrament wcale nie przyjęty dla tego, że nieważnie udzielony, bo wcale nie udzielony, a to dla tego, że osoby są inhabiles do jego udzielenia i to inhabiles jure ecclesiastico.

Mógłby nam kto jeszcze zrobić uwagę, że Kościół przez ustanowienie przeszkód małżeńskich nie wpłynął tak bardzo na osoby Sakrament udzielające, jak raczéj na materyą Sakramentu i o téj decyduje, że jest nieważna. Uwaga ta w ogólności wzięta jest słuszna i może służyć za dowód na to, cośmy wyżéj powiedzieli o władzy Kościoła pod względem materyi i formy Sakramentów. Jednakże to przyjęcie, że Kościół wpływa na materyą, nie objaśnia nam postawionego tu pytania, jak Kościół przez postawienie przeszkód małżeńskich w niektórych przypadkach unieważnia Sakrament małżeństwa. Materya jest tu nieważna, bo osoby zamierzające sprawować Sakrament, są w oczach Kościoła niezdolne, hinc et nunc go sprawować; są jure ecclesiastico niezdolne do zawarcia kontraktu małżeńskiego, a zawrzeć kontrakt małżeński, znaczy sprawować i przyjąć Sakrament małżeński. Jedno bowiem od drugiego nie da się odłączyć.

Nadto nieważność materyi w obec impedimentum dirimens nie polega na tem, żeby nie miało być kontraktu fizycznie; bo, gdzie dwie osoby cum impedimento dirimente ecclesiastico małżeństwo zawierają, tam istnieje obustronne zezwolenie, jak gdyby impedimentum nie było; jest więc w ogóle całe signum sensibile sacramenti, tj. materya i forma. Ale ten consensus jest inefficax, kontrakt jest nieważny n i e d l a f i z y c z n e g o d e f e k t u (jakby np. mógł być in materia eucharistiae), lecz dla tego, że kontrakt nie jest Sakramentem, a Sakramentem nie jest, b o o s o b y, k t ó r e c h c ą g o s p r a w o w a ć, n i e s ą z d o l n e d o t e g o z p o w o d u b r a k u j ą c é j i m g o d n o ś c i. Sanchez używa tu do wyjaśnienia następującego porównania, które i dla nas się nadaje. Przypuszcza on hipotezę, żeby Kościół mógł to sprawić, iżby słowo corpus nie oznaczało więcéj tego, co oznacza teraz w łacińskim języku, a w takim razie nie byłoby konsekracyi, chociaż materya i forma eucharystyi zostają te same d l a z e w n ę t r z n e g o w p ł y-

wu władzy kościelnéj. Podobnie można sobie wyjaśnić przebieg sprawy przy intencyi zawarcia małżeństwa stante impedimento dirimente. Tu materya i forma Sakramentu zostają te same, a nawet zewnętrznie nic się nie zmienia, a jednak nie ma Sakramentu, gdyż wskutek zewnętrznéj władzy kościelnéj osoby te stały się nieudolne do sprawowania Sakramentu z tą materyą. Tu nie można powiedzieć przecież: przeciwnie, materya się zmienia: consensus staje się inefficax i dla tego nie mogą osoby sprawować Sakramentu. O konsensie tam, gdzie nie ma osób, mowy być nie może i dopiero niezdolność osób wpływa na konsens. Sanatio in radice jeszcze lepiéj to wyjaśnia. W tym razie staje się małżeństwo pozornie zawarte nieważne dla prawa kościelnego: kościelna władza uznaje je potem za ważne quoad omnes effectus i to od chwili pozornego jego zawarcia. Materya i forma nie potrzebują być odnowione; tu wystarcza, aby istniały, dłużéj trwały, aby konsens trwał nie tylko od chwili sanacyi, ale od chwili pozornego zawarcia małżeństwa. Tu więc pokazuje się jasno, że wpływ Kościoła nie rozciąga się bezpośrednio na materyą i formę Sakramentu małżeństwa, lecz bezpośrednio na osoby i dopiero przez nie na materyą i formę.

Nam ten sposób wytłomaczenia wydaje się jedynym, przez który można okazać, jak pod wpływem prawa kościelnego fizycznie ten sam kontrakt jest w jednym przypadku ważny, tj. Sakramentem, w drugim zaś nieważny, tj. nie jest Sakramentem. I chociażby nie godził się ktoś na sposób naszego wytłomaczenia, to jednak rzecz samą, tj. prawo Kościoła, że może w pewnych okolicznościach postawić ważność Sakramentu w zależności od pewnéj osobistéj godności sprawującego Sakrament, można jeszcze w inny sposób wyjaśnić i na innym oprzeć fakcie. I to chcielibyśmy tu jeszcze bliżéj rozjaśnić.

d) Kościół może udzielić godność osobistą potrzebną do udzielania pewnych Sakramentów. Osobista godność, o któréj tu mówimy, udziela się przez inny Sakrament: władzę bierzmowania, władzę udzielania sacramentum ordinis otrzymuje się przez biskupi charakter poświęcenia. Pytanie tu tylko, czy można tę godność otrzymać i w inny sposób? Co do Sakramentu Bierzmowania nie da się to jasno postawić, chociaż jest faktem, że i niebiskupi bierzmują. Bardziéj wyjaśni nam nasze pytanie wzgląd na sacramentum ordinis. Tu jest przedewszystkiem faktem, że władza kościelna nigdy nie dawała godności potrzebnéj do udzielenia święcenia kapłańskiego, a wszyscy dogmatycy i kanoniści uczą jednozgodnie, że téj godności Kościół dać nie może, lecz że jest ona nieodzownie koniecznym wynikiem poświęcenia biskupiego. Nadto jest faktem niezaprzeczonym, że ex delegatione summi Pontificis kapłan zwyczajny może udzielić ordines minores; ten fakt już zachodził i nikt najmniéj nie powątpiewał o prawie Papieża w czasie, kiedy zdanie, że ordines minores są Sakramentem, miało wielu zwolenników. Że to zdanie się późniéj zmieniło, to nie zmienia w niczem tego, że znakomici teologowie przyznawali Papieżowi to prawo, odnoszące się wedle ich zdania do udzielania Sakramentu.

Większéj jeszcze wagi jest to, że nie jest to wprawdzie pewną, czy Papieże pozwalali zwyczajnym kapłanom udzielać dyakonat, który jest niewątpliwie Sakramentem; ale to jest pewnem, że wielcy i znakomici teologowie byli i są tego zdania, iż Papież może dać to pozwolenie. Ci, którzy twierdzą, że Papieże pozwalali zwyczajnym kapłanom udzielać święcenie dyakonatu, powołują się na bullę „Exposcit“ Inocentego VIII z 9 kwiet. 1489, mocą któréj udzielił on opatom Cysterskim ten przywiléj. Berti, Navarrus, Merati, Vasquez, a w nowszym czasie sławny profesor prawa kanonicznego u św. Apolinarego w Rzymie, de Angelis bronią autentyczności téj buli. Vasquez i Henriquez utrzymują, że Franciszkanie w Indyach mieli także ten przywiléj. To samo twierdzi Engel o opatach Benedyktyńskich. Oprócz tego stawa wielu znakomitych teologów jak: Schmalzgruber, Roncaglia, Reiffenstuel, Tamburini, Jakób Wex i w najnowszych czasach de Augustinis w obronie tego prawa papiezkiego.

W każdym razie jest to sententia probabilis, przemawiająca za prawem władzy kościelnéj, że może ważne sprawowanie niektórych Sakramentów przywiązać do pewnych warunków ze strony sprawującego je. Jeżeli bowiem przytoczeni powyżéj teologowie i kanoniści przyznają Papieżowi prawo oddania tego zwyczajnemu kapłanowi, co może biskup mocą święcenia swego, to tego przecież tem samem nie twierdzą, żeby Papież mógł aktem zewnętrznéj kościelnéj władzy to uzupełnić, co nadaje wewnętrznie Sakrament święcenia biskupiego. To nie jest możliwe, dla tego zdanie teologów, o którem wyżéj mówiliśmy, tak właściwie trzeba wytłomaczyć: Kościelna władza ma prawo ważne sprawowanie Sakramentu dyakonatu przywiązać do warunku, że sprawujący posiada godność biskupią; że jednak ten warunek jest z kościelnego prawa, dla tego może Kościół dyspensować od niego; albo innemi słowy: może on zwyczajnego kapłana uważać zewnętrznie jako obdarzonego tą wewnętrzną godnością, któréj żąda wedle własnego rozrządzenia, ale któréj sam wewnętrznie bez Sakramentu biskupiego poświęcenia dać nie może.

Ostatecznie, aby radykalnie rozstrzygnąć tę kwestyą, trzeba postawić następującą alternatywę: albo Chrystus dał Kościołowi prawo uzupełniania w okolicznościach tego, co jest właściwie skutkiem Sakramentu, albo też dał Chrystus Kościołowi swemu przynajmniéj pod względem niektórych Sakramentów władzę, że może ich sprawowanie ograniczać pewnemi warunkami prawa kościelnego i od tych warunków ma prawo Kościół dyspensować, czyli zewnętrznie je uzupełniać. Naszem zdaniem druga część téj alternatywy przyznaje mniéj praw Kościołowi co do Sakramentów św. i w obec niéj pozostaje ich integritas nienaruszona; dla tego polecamy ją bardziéj. Ona też łatwiéj objaśnia, czemu warunki sprawowania Sakramentów św. w pewnych przypadkach nie mogą być uzupełnione: jak character sacerdotalis do eucharystyi i character episcopalis do udzielenia święcenia kapłańskiego. Na to „czemu“, daje ona nam łatwą odpowiedź: bo te warunki nie są kościelnego lecz boskiego prawa.

Na jedno zwracamy tu uwagę, że nieraz stawiane też bywa pytanie, czy opat, który ultra tenorem privilegii udziela minores, ważnie święci. Dzisiaj nie ma ono już prawie znaczenia, odkąd prawie zupełnie porzucono zdanie staréj szkoły, jakoby Minores były sacramenta partialia. Benedykt XIV (de synodo l. VIII c. 9) nie śmiał jeszcze jawnie przeciw niemu wystąpić. Aż do czasów Benedykta XIV wydała Kongreg. Soboru kilka dekretów, które przemawiają za ważnością tych święceń. Przyjmując za szkołą ówczesną że Minores są Sakramentami, pytamy się, jak można w ogóle stawiać to pytanie, — co więcéj, twierdzącą na nie dać odpowiedź, jeżeli podziela się zdanie, że Kościół może uzupełnić warunek jure divino potrzebny do udzielenia Sakramentu? Jeżeli ten warunek jest jure divino a Kościół nie

uzupełnia, natenczas ordo udzielony ultra privilegium nie może być ważny. Jeżeli zaś ten warunek jest jure ecclesiastico a Kościół zniósł go na pewne przypadki, wtedy można oczywiście postawić pytanie, czy Kościół ultra strictum tenorem privilegii to zniesienie uznaje. Tu nie potrzeba wcale przyjmować tego, że ci co stawili pytanie jak i członkowie Kongregacyi Soboru uważali Minores za sakramenta, a jednak ani pytania ani odpowiedzi niktby nie rozumiał w owym czasie, gdyby się nie przyjęło zdania, w którego obronie stawamy. Pominąwszy nawet kwestyą, czy Minores są Sakramentem czy nie, podaje ta kwestya analogią i w naszym czasie dla naszego przypadku. Przypominamy tu wspomniany powyżéj dekret św. Officium co do ważności bierzmowania, udzielonego przez schizmatyckich kapłanów. Jak Minores są ważnie udzielone, bo Kościół uzupełnia warunek, którego się prawo kościelne domaga przy udzieleniu sacramentale, tak uzupełnia Kościół w innym przypadku warunek, którego się prawo kościelne domaga przy udzieleniu Sakramentu.

Zresztą i w nauce Kościoła o Sakramentach ś. mamy poparcie naszego zdania. Jest to, chciałoby się prawie powiedzieć, aksyomatem w teologii: że Kościół nie ma władzy nad istotą Sakramentów, ale jest mu pozostawiona ich administracya. Do administracyi zaś Sakramentów cóż należy innego, jeżeli nie pewne postanowienia o ich materyi, formie, ministrze? Jeżeli zdanie, że administracya Sakramentów Kościołowi jest pozostawiona, ma mieć jakieś znaczenie, natenczas musi Kościół mieć pewną władzę pod trojakim tym względem. I to jest właśnie, co my tu twierdzimy, a nic więcéj. Ta władza musi się rozciągać nietylko na ceremonie, na licitum et illicitum, ale także pod pewnemi warunkami na validum et invalidum. Jeżeli tylko „administracya" ma się rozciągać na pierwsze, to wtenczas Kościół nie ma nic jak tylko zwyczajne prawo, jak zwyczajny prawodawczy faktor. Jeżeli unanimiter wszyscy teologowie przyznają mu specyalnie administracyą Sakramentów, to muszą tem coś więcéj obejmować. Kwestyi co do delegacyi zwyczajnego kapłana do udzielenia bierzmowania, co do absolutnéj konieczności użycia do ważnego bierzmowania i namaszczenia Olejem św. olejów przez biskupa poświęconych jako materiae remotae, kwestyi tych i innych odnoszących się do administracyi Sakramentów nigdy nie będzie można rozstrzygnąć, jeżeli się téj administracyi nie przyjmie w naszem rozumieniu. W niem pierwsza część powyższego aksyomatu: że Kościół nie ma władzy nad istotą Sakramentów, pozostanie nietkniętą, kiedy przy tłomaczeniu przeciwnem trzeba będzie przypisać Kościołowi wpływ na istotę Sakramentów. I na to winniśmy zwrócić uwagę, jak administracya Sakramentów podejmuje się istotnie in persona Christi Domini i jak dla tego nie powinno to nikogo zadziwiać, jeżeli administracya w pewnych granicach wpływ wywiera na ważność Sakramentów: jak w jednym przypadku chce Kościół in persona Christi, aby Sakrament był ważny, w drugim tego nie chce. To też jest jedyny przypadek, gdzie Kościół czyli jego słudzy działają in persona Christi; zresztą jest Kościół vicaria Christi i dla tego nie może przekraczać granic delegacyi.

W tem tedy obszerniejszem studyum o władzy Kościoła pod względem udzielania Sakramentów św. znaleźliśmy, jak mniemamy, objaśnienie, czem się to dzieje, że Papież i tylko Papież może dać zwyczajnemu kapłanowi władzę udzielania Sakramentu Bierzmowania, który zresztą udzielać może tylko ten, co ma godność biskupią. Kościół mocą władzy, nadanéj sobie przez Chrystusa, może do pewnych osobistych i rzeczowych warunków przywiązać ważne udzielanie Sakramentów, a już od czasów Apostolskich żąda do ważnego udzielania Bierzmowania godności biskupiéj. Kto więc uzyskał przez poświęcenie biskupie charakter biskupi, ten posiada też ex ordine, a więc ordinarie władzę, że może ważnie bierzmować. Że jednak Kościół żąda do ważnego udzielania bierzmowania biskupiéj godności, dla tego nie może Kościół bez poświęcenia biskupiego nadać biskupiego charakteru, ale może uważać kogoś, nie mającego tego charakteru, za przybranego w tę godność, która jest potrzebna do udzielenia Sakramentu Bierzmowania, tak że kto w tę godność *relate ad administrandam confirmationem* jest przybrany, może *ex privilegio* to czynić, co czyni biskup *ex ordine*. Tę godność może Kościół przenieść tylko, jak mówi św. Tomasz, *ex plenitudine potestatis ecclesiasticae*, tj. przez Papieża; może ją przenieść na pojedyńczego i na całą korporacyą expresse i tacite; raz przeniesiona zostaje na zawsze, jeżeli nie została odwołana.

Że biskupiéj godności potrzeba do ważnego udzielenia bierzmowania, to i z tego wynika, że przez bierzmowanie staje się chrześcianin „plenus christianus", a któż go pod tę chorągiew inny ma zapisać, jeżeli nie Vicarius Christi lub inny biskup, który ex institutione divina ma plenitudinem potestatis sacerdotalis?

Kwestye teologiczne.

Przywileje jubileuszowe dla spowiedników. Encyklika jubileuszowa, ogłoszona w piśmie naszem z d. 7 stycznia nr. 28, nie wymienia tych przywilejów, lecz odwołuje się na encyklikę jubileuszową z r. 1879 i oświadcza, że wyrażone wonczas przywileje służą i na obecny jubileusz. Dla tego ustęp odnośny z encykliki r. 1879 tu dla wiadomości powszechnéj powtarzamy:

„Confessarius eosdem intra dictum temporis spatium, ad confessionem apud ipsum peragendam accedentes animo praesens jubilaeum consequendi et reliqua opera ad illud lucrandum necessaria adimplendi, hac vice et in foro conscientiae dumtaxat ab excommunicationis, suspensionis, et aliis ecclesiasticis sententiis et censuris a jure, vel ab homine quavis de causa latis, seu inflictis etiam Ordinariis locorum et Nobis seu Sedi Apostolicae, etiam in casibus cuicumque ac Summo Pontifici et Sedi Apostolicae *speciali licet modo* reservatis, et qui alias in concessione quantumvis ampla non intelligerentur concessi, nec non ab omnibus peccatis et excessibus quantumcunque gravibus et enormibus, etiam in iisdem Ordinariis ac Nobis et Sedi Apostolicae, ut praefertur, reservatis, injuncta ipsi poenitentia salutari aliisque de jure injungendis et si de haeresi agatur abjuratis prius et retractatis erroribus, prout de jure, absolvere; nec non vota quaecumque etiam jurata ac Sedi Apostolicae reservata (castitatis, religionis, et obligationis, quae a tertio acceptata fuerint, seu in quibus agatur de praejudicio tertii semper exceptis, nec non poenalibus, quae praeservativa a peccato nuncupantur, nisi commutatio futura judicetur ejusmodi, ut non minus a peccato committendo refrenat, quam prior voti materia) in alia pia et salutaria opera commutare, et cum poenitentibus hujusmodi in sacris ordinibus, super occulta irregularitate ad exercitium eorumdem ordinum, et ad superiorum assecutionem, ob censurarum violationem dumtaxat contracta, dispensari possit et valeat. Non intendimus autem per praesentes super alia quavis irregularitate sive ex delicto, sive ex defectu, vel publica, vel occulta, aut nota aliave incapacitate aut inhabilitate quoquomodo contracta dispensare, vel aliquam facultatem tribuere super praemissis dispensandi, seu habilitandi et in pristinum statum restituendi etiam in foro conscientiae: neque etiam derogare Constitutioni cum appositis declarationibus editae a fel. rec. Benedicto XIV Praedecessore Nostro, quae incipit „Sacramentum Poenitentiae" neque demum easdem praesentes iis, qui a Nobis, et Apostolica Sede, vel aliquo Praelato, seu judice ecclesiastico nominatim excommunicati, suspensi, interdicti, seu alias in sententias et censuras incidisse declarati,

vel publice denunciati fuerint, nisi intra praedictum tempus satisfecerint, et cum partibus, ubi opus fuerit, concordaverint, ullo modo suffragari posse aut debere. Quod si infra praefinitum terminum judicio Confessarii satisfacere non potuerint, absolvi posse concedimus in foro conscientiae ad effectum dumtaxat satisfaciendi statim ac poterunt."

Encyklika jubileuszowa daje zatem spowiednikom:

a) Upoważnienie do rozgrzeszenia z wszystkich tak biskupich jak i papiezkich cenzur i rezerwatów (ekskomuniki, suspensy, interdyktu), nawet i tych, które *speciali modo* są zastrzeżone, zarówno czy się je ściągnęło ipso facto, czy też przez kościelnego sędziego nałożone zostały, czy są jawne, czy tajemne. Przy *absolutio ab haeresi* uważać na to należy, że poprzedzać powinno ze strony winnego odwołanie i odprzysiężenie. Ci jednak, którzy imiennie zostali cenzurą obłożeni, lub publicznie denuncyowani, mogą wtenczas tylko być rozgrzeszeni, jeśli w czasie jubileuszu lub, gdyby spowiednik o niemożebności zadośćuczynienia w tym czasie się przekonał, dali zadośćuczynienie jak tylko najprędzéj możebnem im będzie. Co do *crimen confessarii sollicitantis* pozostaje dla solicytowanego *obligatio denunciandi;* dla spowiednika *inhabilitas absolvendi complicem* i rezerwat *attentatae absolutionis complicis* zatrzymuje swą moc. (Przepisuje to właśnie konstyt. Bened. XIV „Sacram. Poenit.").

b) Upoważnienie do dyspensowania od tajemnéj, tj. obecnie nikomu nie znanéj i takiéj, która zawsze pozostanie w tajemnicy, *irregularitas ex delicto* i to téj jedynéj, która wypływa z wykonywania actus ordinis, zakazanego przez jakąkolwiek cenzurę, a więc *ex violatione censurae.* Zniesienie téj irregularitas jest dyspensą a nie absolucyą, ztąd zwyczajna formuła absolutionis nie wystarcza, lecz należy dodać zdanie wyrażające dyspensę. Spowiednik może się tu posługiwać formułą, zawartą w rzymskim rytuale: „Et eadem auctoritate dispenso tecum super irregularitate, in quam ob violationem censurae (excommunicationis vel suspensionis etc.) incurristi et habilem reddo et restituo te executioni (et assecutioni) ordinum et officiorum tuorum in nomine Patris † et Filii et Spiritus s. Amen." Facultas restituendi juris petendi debitum nie została udzieloną.

c) Upoważnienie do zamiany ślubów. Spowiednicy mogą proste śluby, choćby nawet zaprzysiężone były, zamieniać (a nie dyspensować zupełnie) na inne mniéj więcéj równe dobre uczynki (opus non notabiliter minus). Wyjęte są: 1) *votum perfectae et perpetuae castitatis* (lecz nie votum non nubendi, lub virginitatis, lub ad tempus złożone votum perfectae castitatis); 2) *votum religionis,* tj. wstąpienia do zakonu ze ślubami uroczystemi, aprobowanego przez Kościół (lecz nie ślub wstąpienia do kongregacyi z prostemi ślubami, potwierdzonéj przez biskupa lub Papieża); 3) *śluby złożone na korzyść trzeciego.* z wyjątkiem jeśli zawarte w ślubie przyrzeczenie nie zostało przyjęte, lub trzecia osoba go się zrzekła; 4) *vota poenalia* złożone celem unikania grzechów, z wyjątkiem że je spowiednik może zamienić na takie uczynki, które według jego zdania są równie skutecznemi a może skuteczniejszemi do zapobiegania grzechom, aniżeli materia voti. (Np. celem unikania klątwy, ktoś ślubował dawać jałmużnę za każdą klątwę. Skuteczniejszym tu środkiem byłoby częstsze przyjmowanie Sakramentów św.). Śluby jednak wspomnione nie są wyjęte, jeśli są warunkowe (gdy ktoś ślubuje wieczną i zupełną czystość pod warunkiem, że się to lub owo wydarzy), jeśli są nieokreślone ściśle (np. ślub wstąpienia do zakonu bez oznaczenia ściśle jakiego), jeśli są disjunctiva (np. zostać Klaryską lub Siostrą Miłosierdzia), jeśli są niezupełne lub niewolne (np. składa się ślub in favorem tertii, z obawy, żeby tenże nie wyjawił jakiego tajnego grzechu). Votum castitatis et religionis należą do znanych pięciu ślubów, rezerwowanych Papieżowi, lecz pod tym tylko warunkiem, quatenus ea vota sint *perfecta* et *absoluta;* jeśli ślubom braknie tych dwóch przymiotów, nie są Papieżowi rezerwowane. Haec vota non sunt reservata, nisi sunt absoluta, determinata, perfecta ratione materiae et libertatis, jak mówi Gury. Spowiednik ma więc prawo na spowiedzi jubileuszowéj dwa te śluby, jeśli je uważa za niezastrzeżone Papieżowi, zamienić na inne równie dobre uczynki. Niezerzwowane są także vota disjunctiva, warunkowe vota poenalia (według sententia probabilior nawet wtedy nie, jeśli warunek się spełnił), śluby, złożone z obawy pochodzącéj z zewnątrz, chociażby ta obawa nie była wielką. Votum disjunctivum może być zamienione, jeśli tylko jedna jego część jest commutabilis. np.: „Ślubuję wstąpić do zakonu lub w pewne dni pościć"; zamienić jednak nie wolno, jeśli obydwie części są zastrzeżone; votum disjunctivum może wreszcie i wtenczas być zamienione, jeśli commutabilis pars stała się ślubującemu niemożebną i dopiero wtedy obrał partem incommutabilem (Gury — Ferraris. Jubilaeum art. II n. 41 sq.). Co do warunkowego ślubu zwraca św. Alfons uwagę na to, że gdy dodany warunek, ściśle wziąwszy, nie jest właściwie warunkiem, lecz tylko terminem, w takim razie ślub jest zastrzeżony (Theol. mor. lib. IV n. 261).

Co do powodów, dla których penitent domaga się zmiany ślubu, zauważa św. Lignori, powołując się na Suareza i sententia communis: In jubilaeo pro commutatione votorum non requiritur specialis causa, sed sufficit causa illa, ob quam pontifex motus est ad jubilaeum inducendum; a więc sama prośba penitenta o zamianę winna być uważaną za causa specialis rationabilis.

Względem używania tych pełnomocnictw zwrócić jeszcze należy uwagę na to, że rezerwaty, śluby i irregularitates mogą być ważnie tylko na spowiedzi jubileuszowéj, a więc ani po za spowiedzią, ani na innéj spowiedzi zamieniane. Również nie mogą spowiednicy korzystać z nich w obec penitentów, którzy nie mają wcale zamiaru zyskania odpustu, tylko korzystają z téj sposobności, aby się uwolnić od cenzur. Z téj władzy rozgrzeszenia od cenzur raz tylko w czasie jubileuszu wolno korzystać. Jeśli kto w czasie jubileuszu bez winy zapomniał spowiadać się rezerwatu, może być rozgrzeszony po jubileuszu od każdego kapłana. Spowiedź świętokradzka nie znosi rezerwatu. Co do rezerwatów to jeszcze nadmienić trzeba, że jeśli ktoś spowiadał się z dobrą wolą wypełnienia wszystkich warunków celem pozyskania jubileuszu i od rezerwatów został rozgrzeszony, rozgrzeszenie to jest ważne, chociażby późniéj zaniedbał dopełnić innych warunków i jubileuszu nie pozyskał; grzeszy jednak, lecz tylko venialiter. Ferraris przytacza na to różnych autorów, a nadto odwołuje się na poważnych pisarzy, twierdząc, że spowiednik „ex justa causa differens absolutionem poenitenti, ipsum transacto jubilaeo, ab omnibus peccatis reservatis commissis ante transactum jubilaeum" rozgrzeszyć może.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Kongregacya Propagandy wydała 20 października 1884 r. do biskupów i naczelników zakonnych od niéj zależnych, instrukcyą, w któréj zasady prawne i zastosowanie praktyczne ważnéj kwestyi *suspensy ex informata conscientia* zostały wyjaśnione i określone, i tym sposobem różne kontrowersye między kanonistami załatwione. Ważna ta instrukcya brzmi:

Instructio S. Congreg. de Propaganda Fide *ad Episcopos et Praelatos Regulares catholicarum missionum, supra suspensionibus quae irrogantur* ***ex informata conscientia.***

Omni tempore sollicita fuit Ecclesia, ut non solum ascensus ad sacros ordines interdiceretur indignis, verum etiam ab eorumdem exercitio criminosi suspensi manerent.

Cum autem occultorum quoque criminum, quaeque prodere non expediret, facilis et prompta, nempe a judiciariis formis libera coercitio aliquando necessaria sit ad sacri ministerii dignitatem et fidelium utilitatem tuendam; hinc sapientissimo consilio Tridentini Patres sessione XXIV capite primo *de Reformatione* decreverunt: *Ei cui ascensus ad sacros ordines a suo prae-*

lato ex quacumque causa, etiam ob occultum crimen, quomodolibet, etiam extrajudicialiter fuerit interdictus, aut qui a suis ordinibus seu gradibus vel dignitatibus ecclesiasticis fuerit suspensus, nulla contra ipsius praelati voluntatem concessa licentia de se promoveri faciendo, aut ad priores ordines, gradus et dignitates sive honores restitutio suffragentur.

Ex hoc provido decreto, in eo quod refertur ad crimina clericorum quae extrajudicialem suspensionem ab ecclesiasticis officiis merentur, jamdudum in usu fuit suspensionis poena ex causis praelato notis; quae nempe audit suspensio *ex informata conscientia*.

Ad hoc itaque ut in eadem infligenda, cum majori, qua potest cautela et securitate ordinarii catholicarum missionum procedant, sacra congregatio de Propaganda Fide praesentem instructionem edendam censuit, cui iidem ordinarii in adhibendo hoc *extraordinario remedio*, sese conformare curabunt.

1. Suspensio *ex informata conscientia*, non secus ac illa, quae per judicialem sententiam infligitur, personam ecclesiasticam a suis ordinibus, seu gradibus, vel dignitatibus ecclesiasticis exercendis interdicit.

2. In hoc praecipue ipsa differt a judiciali suspensione, quod adhibetur tamquam *extraordinarium remedium in poenam admissi criminis;* ideoque ad ejusdem impositionem non requiruntur nec formae judiciales nec canonicae admonitiones. Satis erit proinde, si praelatus hanc poenam infligens, *simplici utatur praecepto*, quo declaret se suspensionem ab exercitio sacrorum officiorum vel ecclesiasticorum munium indicere.

3. Hujusmodi praeceptum *semper in scriptis intimandum est, die et mense designato;* illudque ferri debet vel *ab ipso ordinario*, vel ab alia persona *de expresso ipsius mandato*. In eadem tamen intimatione exprimendum est, quod ejusmodi punitio irrogatur in vim Tridentini decreti (Sess. XIV, cap. 1. *de Reform.)* ex informata conscientia, vel ex causis ipsi ordinario notis.

4. *Debent insuper exprimi Partes exercitii ordinis vel officii, ad quas extenditur suspensio;* quod si suspensus interdictus sit *ab officio*, cui alter in locum ipsius substituendus est, ut puta oeconomus in cura animarum, tunc *substitutus mercedem percipiet ex fructibus beneficii in ea portione, quae juxta prudens ordinarii arbitrium taxabitur.* At si suspens in hac taxatione se gravatum senserit, moderationem provocare poterit apud curiam archiepiscopalem, aut etiam apud Sedem apostolicam.

5. *Exprimi item debet tempus durationis ejusdem poenae. Abstineant tamen ordinarii ab ipsa infligenda in perpetuum.* Quod si ob graviores causas ordinarius censuerit eam imponere *non ad tempus* determinatum, *sed ad suum beneplacitum, tunc ipsa habetur pro temporanea, ideoque cessabit cum jurisdictione ordinarii suspensionem infligentis.*

6. Suspensioni ex informata conscientia justam ac legitimam causam praebet *crimen, seu culpa a suspenso commissa. Haec autem debet esse occulta, et ita gravis, ut talem promereatur punitionem.*

7. *Ad hoc autem ut sit occulta requiritur, ut neque in judicium, neque in rumores vulgi deducta sit, neque insuper ejusmodi numero et qualitati personarum cognita sit, unde delictum censeri debeat notorium.*

8. Verum *tenet etiam suspensio si ex pluribus delictis aliquod fuerit notum in vulgus*; aut si crimen, quod ante suspensionem fuerat occultum, deinceps post ipsam fuerit ab aliis evulgatum.

9. *Prudenti arbitrio praelatorum relinquitur suspensionis causam, seu ipsam culpam delinquenti aut patefacere, aut reticere.* Partes alioquin pastoralis sollicitudinis et charitatis eorumdem erunt, ut si istiusmodi poenam suspenso manifestare censuerint, ipsa ex paternis, quas interponent, monitionibus, nedum ad expiationem culpae, verum etiam ad emendationem delinquentis, et ad occasionem peccandi eliminandam inserviat.

10. *Meminerint vero praesules, quod si contra decretum, quo irrogata fuit suspensio, promoveatur recursus ad Apostolicam Sedem, tunc apud ipsam* COMPROBARI *debet culpa, quae eidem praebuit occasionem. Consultum idcirco erit, ut antequam haec poena infligatur, probationes illius, quamtumvis extrajudicialiter et secreto colligantur;* ita ut eo ipso, quod cum omni certitudine culpabilitatis in punitione inferenda proceditur, si deinceps causa examinanda est apud Apostolicam Sedem, probationes criminis in eas difficultates haud impingant, quae ut plurimum occurrunt in istiusmodi judiciis.

11. *A decreto suspensionis ex informata conscientia non datur appellatio ad tribunal superioris ordinis.* Postquam idcirco clericus intimationem suspensionis habuerit, si nihilominus appellationem interponere, ejusque obtentu in altari ministrare, seu quovis modo suum ordinem solemniter exercere praesumat, statim incidit in irregularitatem.

12. *Semper tamen patet aditus ad Apostolicam Sedem; et in casu quo clericus absque sufficienti ac rationabili causa se hac poena multatum reputet, recurrere poterit ad Summum Pontificem.* Interim tamen in vigore permanet decretum suspensionis usque dum ab ipso pontifice, vel a S. Congregatione, quae de recursu judicare debet, non fuerit rescissum aut etiam moderatum.

13. Ceterum ex quo istiusmodi poena *est remedium omnino extraordinarium*, quod praesertim ad expiationem criminum absque formis judiciariis adhibetur; prae oculis habeant praelati id quod sapientissime admonet summus pontifex s. m. Benedictus XIV, in suo tractatu *de Synodo Dioecesana*, libro XII cap. 8, n. 6, quod nimirum reprehensibilis foret episcopus, si in sua synodo declararet, se deinceps ex privata tantum scientia cum poena suspensionis a divinis animadversurum in clericos, quos graviter deliquisse compererit, quamvis eorum delictum non possit in foro externo concludenter probari, aut illud non expediat in aliorum notitiam deducere.

Romae ex aedibus S. C. de Propaganda Fide, die 20 octobris 1884.

Kongregacya św. Indeksu dekretem z 11 stycznia rb. na indeksie umieścić nakazała potępione przez św. Kongregacyą Obrzędów d. 1 grudnia 1885 dzieło: *Les Phenomènes Hystériques et les Révélations de S. Therèse*, par G. Hahn. S. J. professeur de Physiologie au College de la Compagnie de Jesus à Louvain. Bruxelles, Alfred Vromant, Imprimeur Editeur. 1883. *Decr. S. R. C. die 1 Decembris 1885. Auctor laudabiliter se subjecit et opusculum reprobavit.*

Wiadomości literackie.

Wyszły już dla archidyecezyi naszéj **Wskazówki i Modlitwy Jubileuszowe na r. P. 1886**, opracowane przez ks. dr. Łukowskiego (8⁰ str. 48 cena 20 fen. — Dochód na cel dobroczynny). Książeczkę tę przed wszystkiemi innemi podobnemi przedsiębiorstwami zalecają cały układ i treść. Podzielona jest na trzy części. Na wstępie podana encyklika jubileuszowa, w I części wyjaśnienie: co jest jubileusz, oraz zachęty, rady do korzystania z niego; w drugiéj części przedstawione łaski, przywileje i warunki obecnego jubileuszu, w końcu zachęta do Różańca św. i sposób odmawiania tegoż; w trzeciéj części zawarte zostały modlitwy odpowiednie przy nawiedzaniu kościołów. W końcu podane są tajemnice Różańca św. i wianuszek uwity ze zdań św. Franciszka Serafickiego (ze starego rękopisu).

W Księgarni katolickiéj jest na składzie inna jeszcze książeczka jubileuszowa przez ks. E. napisana, w któréj w nauce o odpuście i o warunkach jubileuszu obecnego (zwłaszcza co do postu) są różne niedokładności i nieścisłości, dla tego we wszystkiem

na nią spuścić się nie można. Pojedynczych jéj błędów wytykać nie chcemy, sądząc, że ostrzeżenie nasze wystarczy.

Ks. dr. Krukowski, proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie, wydał w tych dniach piękną książeczkę: **„Salve Regina w 32 rozmyślaniach majowych“**, na którą zwracamy uwagę Szanownych Konfratrów. Uczony autor znany z nirówczéj pilności wziął pohop z rozkazu wydanego przez Ojca św., aby każdy kapłan po Mszy św. czytanéj odmawiał wraz z ludem antyfonę „Salve Regina“, prześliczne wysnuł z niéj myśli i bardzo wiele nawiązał do niéj nauk, które lud z pewnością zbudują, a kapłanom przemawiającym do ludu w czasie majowego nabożeństwa, wiele zbawiennych i świętych poddadzą myśli. Nie na sobie samym oparł się tu szan. autor, ale, jak mówi we wstępie, sięgnął do skarbczyka myśli dawniéj już podanych przez O. Abrahama Bzowskiego, bł. Piotra Kanizyusza, Franciszka Kostery Jezuity, św. Anzelma, Alfonsa, a dodawszy, co serce mu podyktowało i w piękną choć nie sztuczną ubrawszy szatę, podał 32 nauk, częścią Najświętszéj Pannie, częścią też przeróżnym cnotom a nawet i kwestyom społecznym w związku z religią pozostającym poświęcił. Prostota we formie, wyższy polot w myśli, jędrność w języku, oto cenne przymioty całego dzieła, a jak rzewna jest antyfona „Salve“, tak rzewny przez wszystkie nauki przebija się nastrój serca, co ukochało Maryą i umie do niéj wołać: „ad te clamamus exules filii Hevae, ad te suspiramus.“ Jeden tylko ustęp przytaczamy z pierwszéj nauki, aby dać miarę, jakim językiem i z jakim duszy nastrojem przemawia do serca szan. autor: „Salve Regina — to pieśń bojowa wojującego Kościoła, to hasło żołnierza Chrystusowego, sposobiącego się do walki, to pieśń katolika, rozumiejącego istotne znaczenie tego życia doczesnego; pieśń rzewna, jak rzewną jest pieśń wygnańca wzdychającego do ziemi ojczystéj; tęskna jak tęskny płacz dziecięcia odłączonego od łona ukochanéj matki; żałosna, jak żałosne jęczenie skruszonego grzesznika. Salve, to jęk więźnia wydobywający się z głębi ciężkiego więzienia; to głos tonącego rozbitka, pasującego się z rozszalałemi bałwanami spienionego morza. Salve, to balsam kojący rany zbolałéj duszy, uginającéj się pod brzemieniem nieszczęść, a jednak ufającéj i nieupadającéj.“ Książka zaopatrzona jest w aprobatę Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego. — Cena egz. 1 *M.* z przesyłką.

W znanéj drukarni dzieł liturgicznych Desclée, Lefevre et Cie w Tournay wyszło nowe wydanie łacińskiéj Wulgaty pod tyt. **Biblia Sacra Vulgatae editionis** (w wielk. 8ce str. XXVIII, 694, 186 — cena 7 fr. 50 cent.). Wydanie to piękne tak pod względem druku jak papieru, ozdobne dla inicyałów pięknych i obrazków na czele każdéj księgi umieszczonych, poprawne i klasyczne.

Czy inne ciała niebieskie zamieszkałe są przez istoty ludziom podobne? Owoż kwestya, jaką sobie postawił do rozwiązania znany już zaszczytnie biograf O. Secchi, prof. Dr. Joseph Pohle w dziełku: **Die Sternenwelten u. ihre Bewohner** (I Theil S. 117 *M.* 1,80. — II Theil S. 212 *M.* 3,60 Bachem Köln 1885) i z całym aparatem naukowym fantazye swe i hipotezy przedstawia jako „naukowe studyum według najnowszych zdobyczy naukowych.“ Kwestya tu poruszona niewątpliwie nadzwyczaj ciekawa. Któżby nie chciał wiedzieć, czy po za ziemią naszą na innych ciałach niebieskich nie żyją istoty rozumne? Ciekawość ta jednak, jak się zdaje, nigdy zaspokojoną nie będzie. Wprawdzie astronomia dzisiejsza rości sobie pretensye, że znalazła pewne punkta oparcia, na których może budować domysły, lecz pewności niewzruszonéj pod tym względem nie osiągnie. Autor zebrał cały odnośny materyał i zużył go w celu udowodnienia swéj tezy, że inne ciała niebieskie są zamieszkałe przez istoty rozumne, a nadto w popularnéj formie przedstawia cały stan dzisiejszéj astronomii. Dowodzi tedy, że słońce, gwiazdy stałe, komety, mgławice, tę samą chemiczną posiadają konstytucyą, co ziemia, lecz znajdują się w stanie kosmicznym, który nie dopuszcza organicznego życia takiego, jakie myśmy sobie przedstawiać zwykli. Podobieństwo jednak gwiazd stałych z naszem słońcem wskazuje istnienie ich ciemnych planet, które po części w ciemnych towarzyszach lub centrach niektórych ciał niebieskich rzeczywiście odkryte być miały. Z drugiéj strony teorya Kanta-Laplace'a o kształceniu się świata i teorya Zollnera o oziębianiu domagają się, aby, jeśli nie obecnie, to w przyszłości owe ciała niebieskie do takiego samego doszły stanu jak ziemia nasza. W naszym własnym systemie słonecznym, wszystkie wielkie zewnętrzne planety znajdują się w stanie płynnym i jeszcze nie oziębionym do tyła, aby życie przyjąć; wewnętrzne zaś planety, zwłaszcza Mars i Wenus, mają tak podobne do ziemskich stosunki powierzchni, atmosfery itd., że prawie niepodobna wątpić o istniejących tamże warunkach życia ludzkiego. Teoryą swoją o zamieszkaniu tych planet oparłszy autor na heliocentrycznéj hypotezie i połączonym z nią d o m y ś l e, że gwiazdy téj saméj co ziemia są natury, dowodzi daléj obserwacyami teleskopicznemi a wreszcie analizą spektralną i analogią odkrytego, przy pomocy mikroskopu, bogatego życia ziemskich stworzeń w infuzoryach i bacilach. Jakież to słabe, chwiejne i dla nauki prawdziwéj wątłe podstawy! Kto sam kiedykolwiek patrzał przez teleskop astronomiczny na niebo gwiazdami zasłane, choćiażby to był olbrzymi refraktor — ten doznaje przez to co widzi, chociaż w pierwszéj chwili podziwem zdjęty, niesłychanego rozczarowania, jeśli spodziewa się ujrzeć to, o czem nowoczesne popularno-astronomiczne dzieła fantazyują, astronom zaś fachowy, który w obserwatoryach astronomicznych żywot strawił na śledzeniu pochodu gwiazd, wyśmiałby każdego, ktoby od niego faktycznych i empirycznych domagał się dowodów na takie „naukowe rezultaty“, jakie w niniejszem i innych dziełach złożone zostały. Żaden astronom i żaden choćby największych rozmiarów teleskop nie zdołał żadnego śladu życia roślinnego lub zwierzęcego na jakiéj gwiaździe odkryć. Jakżeż zresztą podobna zbadać bliżéj substancye i życie na gwiazdach, jeśli się zważy na to, że np. Saturn przez najlepsze szkła obserwowany, ma tylko wielkość jabłka? Linie barw różnych spektrów, przypuściwszy, że są one niewzruszenie pewne, czegoż dowodzą? Że ciała niebieskie są ciałami, że więc jak ziemia z materyi się składają, o czem już dawno Paweł św. pisał (I Kor. 15, 43). Ale czyż wnioski z tego, że tam życie organiczne musi istnieć, są uzasadnione? Wątpliwości nasuwające się przeciw swéj hipotezie z boskiego O b j a w i e n i a, usuwa autor zbyt pobieżnie. Nie argument ex silentio, że ani śladu wzmianki o tak ważnem stworzeniu Bożem w Piśmie św. się nie znajduje, podczas gdy tak wiele o stworzeniach po za tym światem, tj. o Aniołach mówi — nie to samo milczenie przeciw jego hipotezie przemawia. Całe biblijne pojęcie o świecie, mające swój wyraz w historyi stworzenia, sprzeciwia się téj teoryi o zamieszkaniu gwiazd. Nie udały się również autorowi te rozdziały, w których swe hipotezy przed trybunał metafizyki i chrześciaństwa do osądzenia stawia i przez tych obydwóch trzeźwych sędziów, przez rozum i objawienie każe je sankcyonować. Pierwszy jego filozoficzny argument jest ten, że gwiazdy muszą być zamieszkane i to przez rozumne istoty, gdyż inaczéj boska wspaniałość nie będzie uznana i uwielbiona należycie, a ztąd cel stworzenia byłby chybiony, gdyż cały świat jest stworzony dla chwały Bożéj, nie tylko dla objektywnego uwielbienia, lecz i dla formalnego, tj. że muszą po za nim być i rozumne istoty, które w piękności, wielkości, stósowności stworzenia uznają mądrość, moc i dobroć Bożą. Na to nie starczą duchy czyste, które tylko w niemateryalny sposób świat uznają; muszą być raczéj rozumowo-zmysłowe istoty, które jak ludzie z widzialnego świata znajomość i miłość Boga czerpią, a nie jak Aniołowie, którzy to poznanie mają wlane z góry. Jak więc u ludzi stósunki ziemskie dają podstawę ich życiu duchowemu, tak inne analogiczne światy muszą odpowiednio rozumnym istotom służyć za drabinę, po którejby mogły dojść do Stwórcy swego. Przypuszczać zaś trzeba to tym więcéj, że chwała Boża na ziemi przez zbrodnie nadzwyczaj jest ograniczona i ścieśniona. Daléj dowodzi autor swéj tezy z powodów wszechmocy i mądrości Bożéj: „Z kilku

rysów, jakie z obecnego planu Bożego o świecie poznajemy, musimy wnioskować, że jest niezmierna obfitość i różność istot, stanów, warunków itd., w których się mądrość i wszechmoc Stwórcy chciała rozwinąć w całym majestacie dla rozumu poznającego. Ziemskie zaś organizmy, mimo swéj względnéj różności, są tylko nieskończenie małą cząstką możliwych organizmów, które się na ziemi nie znajdują, lecz których istnienie nie tylko przeczuwamy, lecz pod wielu względami ich możebne istnienie śledzić możemy. Ztąd inne planety muszą być polem innych organicznych form życia, które do swych światów w podobny sposób zastósowane i obliczone, jak ziemskie organizmy do planety ziemskiéj.“ Dowody te na istnienie innych istot rozumnych oprócz ludzi są bardzo słabe. Dla chwały Bożéj mogą ludzie na téj ziemi wystarczyć zupełnie. Piękność, wspaniałość i wielkość owych nieznanych światów może być przez ludzi na tym świecie tym więcéj podziwiana, im więcéj są one od nas oddalone i im mniéj zbadane być mogą. Jeśli ich zmysłami naszemi nie dosięgamy, lecz tylko przez kombinacye przeczuwać możemy, to tym więcéj niezmierzoność Boga podziwiać nam trzeba, aniżeli by to rozumne zdołały istoty, które się w ich pośrodku znajdują. Okiem duchowem patrzymy na te światy, których nigdy, chociażby nie wiedzieć jak ulepszony teleskop nie dojrzy. Właśnie niemoc wszelkich ludzkich środków do zbadania całego uniwersum, przypomina nam silniéj, aniżeli wszystko inne, naszą słabość w obec Boga, stawia nam nieskończoność Stworzyciela tym wyraźniéj przed oczy. Jeśli całéj wspaniałości universum człowiek w czasie swego ziemskiego istnienia nigdy dostatecznie nie pozna, aby należną oddał chwałę Bogu, to z tego nie wypływa wcale konieczność przypuszczania innych pozaziemskich stworzeń rozumnych. — Na zbicie tych twierdzeń autora naszego można przytoczyć inne jeszcze argumenta. Św. Tomasz z Akwinu mówi wyraźnie, że ponieważ rodzaj ludzki z natury swéj nie zdolen zupełnie należycie stworzenia ocenić, stworzył Bóg Aniołów. Po cóżby miał tworzyć, gdy ludzie nie starczą, inne jeszcze niedostateczne istoty, któreby również niedostatecznie dzieło Boże poznawały? Czyż poznaje człowiek na ziemi np. Aniołów Bożych? Czyż nie zachowane to dlań na drugim świecie? Tworzyć tylko życie materyalne, ma być niegodnem Boga — tak poprawiają dzieło wszechmocnego Boga. Żądają, aby Bóg doskonalsze, a więc organiczne, przedewszystkiem racyonalne życie wszędzie tworzył. Lecz jeśli materyalny świat razem z gwiazdami miał cel stanowić mieszkanie, dom człowieka, — a ten cel ma wedle Pisma św. i zdrowéj filozofii — czyż wszelkiego materyalnego stworzenia cel nie jest osiągnięty? Czyż w domu przez człowieka zamieszkanym musi koniecznie podłoga, posowa i dach być ożywiony? Czyż te rzeczy nie mają swego innego dostatecznie spełnionego przeznaczenia? Jeśli Bóg przez stworzenie czysto materyalnych, nieożywionych rzeczy przeciw swemu majestatowi i boskiéj godności wykracza, na co skały, powietrze itd.? A jeśli wspaniałość Boska wówczas dopiero dostatecznie się przedstawia, gdy wszystkie jego twory przez rozumne istoty są poznane, po cóż stworzył owe martwe i żywe rzeczy, których nigdy człowiek dostatecznie nie pozna, jak rośliny i zwierzęta na najwyższych skałach, na owych ścianach gór i przepaściach, których nigdy oko ludzkie widzieć nie będzie? Tak samo ma się rzecz z gwiazdami, których albo wcale albo niedostatecznie widzimy. — Wcale zaś niefilozoficznem jest przypuszczenie autora, że ludzie pozaziemscy mają skrzydła i więcéj jak pięć zmysłów! Inny argument autora, że Bóg dla bezbożności rodzaju ludzkiego, z którego mała tylko cząstka uwielbia go rzeczywiście, lepszych czcicieli na gwiazdach stworzyć musiał, jest pewnie najwięcéj chybiony. Bo jeśli te duchowe, ludziom podobne istoty mają wolną wolę, mogły tak samo grzeszyć jak ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, a nawet jak daleko doskonalsze istoty Aniołowie. Ileż tedy by wcieleń Bożych i ukrzyżowań było potrzeba przy milionach zamieszkałych planet? Bo że Bóg oprócz wcielenia się Syna Bożego miał jeszcze inne drogi i środki do ułaskawienia grzesznych istot, jak to autor na str. 112 zauważa, zbyt to nędzny paliatyw, który w piśmie teologa w takim związku niemile razi. — Teorya więc autora, czy z naukowego czy z teologicznego stanowiska, utrzymać się nie da a wygląda często potwornie. Dziwić się trzeba, że tak zdolny i wykształcony teolog bawi się w tego rodzaju fantazye, mogąc swój talent i naukę ku pożyteczniejszym skierować studyom.

KRONIKA.

Poznań. (Ks. Juliusz Dinder, arcyb. gniezn.-poznański.)

Na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską przeznaczony został za porozumieniem się Stolicy Apostolskiéj z rządem pruskim ks. Juliusz Dinder, proboszcz z Królewca, honorowy kanonik warmiński i dziekan sambijskiego dekanatu. Wiadomość o takiem niespodziewanem zakończeniu sieroctwa naszego, cierpień znoszonych przez tyle lat w walce kulturnéj, jakkolwiek boleśnie dotknęła całe społeczeństwo nasze, przyjęta została przez pisma nasze z powagą, zrozumieniem doskonałem położenia rzeczy i dojrzałością polityczną. Boleją one nad zawodem, utaić żalu nie mogą, że Rzym zgodził się na Niemca, lecz oświadczają się z uległością i czcią dla duchownego swego zwierzchnika. Przyszłego Arcypasterza naszego sławią jako gorliwego, pobożnego, z wielkiem poczuciem sprawiedliwości kapłana. W tych przymiotach spoczywałaby rękojmia pożytecznego i zbawiennego jego działania w naszéj archidyecezyi i nadzieja, że sprawy duchowne nie według prądów i poglądów politycznych, lecz wedle ducha Bożego i kościelnego, li przez wzgląd na pożytek i zbawienie dusz załatwiane będą. Oby Najwyższy takim duchem wielkim i szlachetnym zechciał natchnąć nowego Zwierzchnika naszego, iżby na tak trudnem ze wszech miar stanowisku umiał zaskarbić sobie miłość prawdziwą powierzonych mu dusz! Ks. Jul. Dinder urodził się, według zasięgniętych przez *Kur. pozn.* informacyi, 1830 r. w Reszlu, na polskiéj Warmii, gdzie język polski jest powszechnie używany. Wyświęcony 1856 r. był wikaryuszem w Biskupcu (Bischofsburg), gdzie również lud mówi po polsku, następnie proboszczem w Gryźlicach, w powiecie olsztyńskim, również polskim. O ile jednak włada dziś językiem polskim, dokładnych wiadomości nie posiadamy. W Królewcu został proboszczem po powołaniu na biskupa polowego ks. Namszanowskiego. Starokatolicy zabrali mu kościół, wskutek czego walczyć musiał z wielu trudnościami i przy probostwie pobudował tymczasowy kościółek, ponosząc przytem wraz z parafią wielkie ofiary. Ks. prob. Dinder jest postaci okazałéj, w obejściu miły i uprzejmy, od niejakiegoś czasu jednakże cierpiący.

Polskie dyecezye. (Siostry Zgromadzenia św. Karóla Boromeusza.)

Siostry Zgromadzenia św. Karóla Boromeusza coraz więcéj rozszerzają się w Galicyi. Najprzód przybyły do Łańcuta, potem do Wielkich Ócz, następnie sprowadzono je do seminaryum duchownego tarnowskiego i lwowskiego, ażeby zajmowały się kuchnią i bielizną kleryków, nadto osiedliły się we Lwowie jeszcze osobno dla pielęgnowania chorych po domach. Mają więc obecnie siedlisk pięć, z tych dwa we Lwowie. Przybyć ma w roku bież. szóste w Łomnéj koło Turki, w górach, dokąd sprowadza je hrabina Chambord, właścicielka ogromnych dóbr leśnych w tych stronach, a to w tym celu, aby utrzymywały szkołę dla dzieci licznych oficyalistów hrabiny, zajętych szczególnie we fabryce cellulozy, oraz śpital. Stanął już kościołek, wystawiony kosztem téj dostojnéj pani, chodzi teraz tylko o księdza, który tam stale ma zamieszkać dla wygody sióstr i nielicznéj kolonii łacinników, bo to okolica zupełnie ruska. Niedaleko Łomnéj, w Jabłonce, należącéj także do dóbr hr. Chambord, zamieszkał między ruskimi chłopami szlachetny filantrop, książę Urban Wareg Massalski, profesor chemii w katolickim uniwersytecie w Lowanium, mąż wielkiéj wiary i poświęcenia dla bliźnich, który postanowił siły swoje poświęcić podniesieniu i umoralnieniu

ludu. W tym celu wziął nawet w Jabłonce w arendę karczmę, ażeby zrobić od siebie zależnym ten tak ważny czynnik w życiu włościanina polskiego i ruskiego. Siostry Boromeuszki, które przybyły do Galicyi, prawie wyłącznie Ślązaczki, należą do prowincyi zakonnéj, mającéj swój dom macierzysty i jeneralną przełożoną obecnie w Cieszynie. Zgromadzenie Sióstr św. Karóla Boromeusza powstało w XVII wieku w Lotaryngii, w Nancy, i nazwisko swe wzięło od śpitala pod wezwaniem tego Świętego w Nancy istniejącego. Już przed rewolucyą francuzką miało we Francyi domów kilkadziesiąt. Rozwijając się coraz daléj, rozdzieliło się na kilka prowincyi, które istnieją jedna niezależnie od drugiéj. Tak powstała prowincya trewirska, do któréj należy wielki śpital katolicki św. Jadwigi w Berlinie przy ulicy Hamburskiéj, dom w Poczdamie, w którym jest zakonnicą księżniczka Radziwiłłówna, siostra księcia Edmunda itd. Następnie prowincya prazka, z któréj pierwsze Boromeuszki przybyły na wezwanie Kardynała Diepenbrocka w r. 1848 z Pragi do Nissy w Ślązku. W r. 1857 następca jego, biskup Foerster przeprowadził odłączenie domów śląkich od prowincyi prazkiéj i ustanowienie domu macierzystego w Nissie, zkąd w r. 1870 przeniesiony został do Trzebnicy, dokąd Siostry Boromeuszki wezwali Kawalerowie maltańscy. Zakon rozkwitł pomyślnie w Ślązku, przyjąwszy pod swój zarząd mnóstwo śpitali, ochronek i szkół elementarnych dla dziewcząt. Tymczasem wybuchł kulturkampf: Siostrom zabroniono nauczania w szkole, skrępowano ich działalność, widziały się więc zniewolone w r. 1876 przenieść dom swój macierzysty do Cieszyna, gdzie niebawem powstał wielki pensyonat i inne instytucye dobroczynne pod ich kierownictwem. W téj chwili liczy kongregacya Sióstr Boromeuszek prowincyi cieszyńskiéj domów 71, a mianowicie w dyecezyi wrocławskiéj części pruskiéj domów 49, części austryackiéj 11, w dyecezyi przemyskiéj 2 (Łańcut i Wielkie Oczy), tarnowskiéj 1, lwowskiéj 2, brneńskiéj 1, ołomunieckiéj 2, w królestwie saskiem 3. Jeneralną przełożoną jest M. Helena Tichy, która przy końcu r. 1884 będąc w Galicyi, odbyła pobożną pielgrzymkę do Niepołomic koło Krakowa, gdzie się znajduje łaskami słynący portret patrona Zgromadzenia, św. Karóla Boromeusza. Otrzymała go w podarunku od mniszek w Bononii Anna Myszkowska, żona Jana z Ruszczy Branickiego, starosty niepołomskiego, i do Polski przywiozła, która r. 1604 przed tym obrazem się modląc, z ciężkiéj choroby cudownego doznała uzdrowienia na zamku niepołomskim, za czem obraz do kościoła przeniesiono. Cud ten sprawdzał przesłany w czasie kanonizacyi św. Karóla z Rzymu do Niepołomic komisarz a obraz tego cudu figurował przy ogłoszeniu świętym św. Karola w bazylice św. Piotra w Rzymie. Matka Tichy kazała wizerunek Świętego według niepołomskiego obrazu litograficznie reprodukować.

Japonia. (Katolicyzm.)

Według depeszy *Ajencyi Stefani* z Yokohamu 11 bm. rząd japoński ma zamiar ogłosić dla religii chrześć. wolność zupełną i uznać ją urzędownie, jak inne wyznania religijne. List Ojca św. do cesarza japońskiego wiele do tego się przyczynił.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Przepowiednia fałszywa o roku bieżącym. Któż nie zna przepowiedni, odnoszącéj się do roku bieżącego, ujętéj w następującym wierszu łacińskim: „Quando Marcus Pascha dabit, Et Antonius Pentecosten celebrabit, Et Joannes Christum adorabit, Totus mundus vae clamabit.“ — Na podstawie tego wyrzeczenia snują dziś liczne dla świata wieszczby złowrogie i tak ogólnie wyrabia się przekonanie, że rok ten będzie pełen klęsk i nieszczęść, że już i lud prosty w potwornych go sobie wyobraża postaciach. Tymczasem przepowiednia ta nie ma żadnéj wartości, nie opiera się na żadnéj powadze kościelnéj, nie może wskazać autora, któryby z jakiegokolwiek względu zasługiwał na wiarę. Podobne proroctwo istnieje także w języku francuzkim, o tyle tylko odmienne od łacińskiego, że przepowiada na rok bieżący koniec świata: Quand Georges Dieu crucifera, Que Marc le ressuscitera, Et que S. Jean le portera, La fin du monde arrivera. Jak stara jest ta przepowiednia? od kogo pochodzi? Dwa przypadki są tu możebne, albo obydwie przepowiednie jedno wspólne starsze mają źródło, albo łacińskie jest odmianą, naśladowaniem francuzkiego. W pierwszym razie nie może być starodawne, gdyż przepowiednia nie sięga po za wiek 14. Św. Antoni Padewski bowiem — a o nim tu mowa — umarł w r. 1231, a następnie święto Bożego Ciała, o którem i łacińska i francuzka wersya wspomina, dopiero przez konstytucyą Urbana IV z 11 sierpnia 1264 *Transituris* w Kościele zaprowadzoną została. Wiersz łaciński nie pochodzi z żadnego starego źródła, lecz jest naśladowaniem francuzkiego. Autorem francuzkiéj przepowiedni jest francuzki astrolog Michał Notre-Dame (Nostradamus), który w centuryach r. 1555 i 1558 wydanych różne przepowiednie ogłosił. W jakim to celu czynił, jakim zamiarom te przepowiednie służyć miały, nie wiadomo. Przed nim téj przepowiedni nie było na świecie. Żadnego więc nie może mieć znaczenia wieszczba przez franc. astrologa wymyślona. Nadto w każdym niemal wieku aż do naszych czasów raz przynajmniéj przypadał dzień wielkanocny na Święto św. Marka, a Boże Ciało na św. Jana. Tak było w r. 1451, 1546, 1666, 1734. W żadnym z tych lat nie wydarzyło się nic takiego, na coby totus mundus vae clamaret. Wprawdzie w r. 1451 była wojna husycka, 1546 wojna szmalkaldzka, około r. 1666 prześladowanie katolików w Anglii, r. 1734 wojna hiszpańska o prawo następstwa, lecz te klęski spotykały pojedyncze kraje, a nie cały świat. W wieku zaś, w którym dżuma zalała Azyą i Europę, przypadała Wielkanoc nie na 25 lecz na 20 kwietnia, Papież Pius VI potępił nadto centurye z powodu ich zabobonnéj treści w r. 1781.

Koresp. Redakcyi. Abonentom, co na poczcie zapisali naszo pismo, winna ekspedycya poczty, na któréj złożyli pieniądze, dostarczyć wszystkie numera, gdyż w tym celu główny tutejszy urząd pocztowy odpowiednią liczbę egzemplarzy od nas otrzymuje. Kto nie otrzyma jakiegokolwiek numeru, niech wyśle do swéj poczty reklamacyą, a jeśli ta nie odniesie skutku, niech się odwoła do tutejszego urzędu pocztowego. Poczta biorąc pieniądze prenumeracyjne, bierze na siebie obowiązek dostarczenia wszystkich numerów. Abonentom, którzy się zgłosili do nas o nr. 29 tę drogę wskazujemy, gdyż my nie posiadamy już ani jednego egzemplarza zbytniego tego numeru.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu